

## **Samuraj Stalina. Recenzja książki „An Impeccable Spy. Richard Sorge, Stalin's Master Agent”**

Stalin próbował popchnąć Kraj Kwitnącej Wiśni ku wojnie z Chinami, nawet za cenę stworzenia w ten sposób śmiertelnego zagrożenia dla towarzyszy z Pekinu. Grał bowiem na czas i dla niego do zaakceptowania były wszystkie posunięcia, które odsunęłyby widmo konfliktu zbrojnego od wschodnich rubieży jego czerwonego imperium – pisze Błażej Gębura o książce Owena Matthews’a „An Impeccable Spy. Richard Sorge, Stalin's Master Agent”.

Richard Sorge, jeden z najlepszych szpiegów Stalina miał za zadanie ustalić, czy Japonia bierze pod uwagę zaatakowanie Rosji. Dzięki nieprawdopodobnemu szczęściu i żelaznym nerwom agent „Ramsay” przez lata skutecznie unikał podejrzliwych oczu Tokkō i Kempeitai, rywalizujących ze sobą japońskich służb specjalnych. Stworzona przez niego siatka szpiegowska składała się z dziennikarzy, byłych wojskowych i niespełnionych artystów. To dziwaczne połączenie zapewniło Sorgemu ogromny wywiadowczy sukces i zarazem upokarzającą klęskę. Owen Matthews, autor wielokrotnie nagradzanych *Dzieci Stalina*, w *An Impeccable Spy* do znanej od lat historii Sorgego dodaje brakujący element: punkt widzenia Moskwy zawarty w aktach Ministerstwa Obrony z archiwum w Podolsku, które do tej pory były niedostępne dla zachodnich badaczy dziejów wywiadu.

## Kwestia japońska

Źródłem lęku Kremla przez ewentualną japońską inwazją należy doszukiwać się nie tylko w żelaznej doktrynie polityki zagranicznej ZSRR, w myśl której za wszelką cenę nie można dopuścić do okrążenia kraju przez wrogie siły. Stalin obawiał się, że Niemcy wejdą w sojusz z Japończykami i zaatakują ZSRR z dwóch stron. Swoją psychologiczną rolę odegrały również takie epizody z historii, jak morska bitwa pod Cuszimą, w której Japonia odniosła nad flotą rosyjską spektakularne zwycięstwo. Stalin próbował popchnąć Kraj Kwitnącej Wiśni ku wojnie z Chinami, nawet za cenę stworzenia w ten sposób śmiertelnego zagrożenia dla towarzyszy z Pekinu. Grał bowiem na czas i dla niego do zaakceptowania były wszystkie posunięcia, które odsunęłyby widmo konfliktu zbrojnego od wschodnich rubieży jego czerwonego imperium.

Richard Sorge do zadania stworzenia siatki szpiegowskiej podszedł w sposób niezwykle systematyczny. Punktem wyjścia do osiągnięcia tego celu było uwiarygodnienie siebie i nawiązanie kontaktów w berlińskim środowisku dziennikarskim, dzięki czemu do Tokio przybył jako korespondent jednej z niemieckich gazet. W krótkim czasie Sorge zapracował sobie na reputację jednego z największych znawców meandrów wewnętrznej i zagranicznej polityki japońskiego rządu. Jako stały bywalec najważniejszych spotkań i imprez towarzyskich, miał bezpośredni dostęp do dziennikarzy, polityków, dyplomatów. Najważniejszym adresem w tokijskiej karierze Sorgego była niemiecka ambasada, gdyż udało mu się zdobyć zaufanie samego ambasadora Eugena Otta, który traktował „Ramsaya” niemal jak przyjaciela, ani przez chwilę nie podejrzewając go o szpiegowanie na rzecz Sowietów. Sorge mógł zatem polegać nie tylko na informacjach pozyskiwanych

przez własnych agentów (szpiegujących choćby premiera Japonii), ale miał również dostęp do materiałów, którymi dysponowała dyplomacja III Rzeszy.

*Sorge zapracował sobie na reputację jednego z największych znawców meandrów wewnętrznej i zagranicznej polityki japońskiego rządu*

Sorge musiał jednak cały czas zmagać się z tradycyjną nieufnością Moskwy wobec swych najlepszych agentów, której doświadczyli również choćby Donald Maclean czy

Kim Philby. Pierwszorzędne raporty, które dostarczał Sorge wydawały się zbyt doskonałe, żeby mogły być autentyczne. Jednocześnie dla Kremla były niezbędne, gdyż Sorge był niezastąpiony i z tego powodu wszelkie prośby o umożliwienie mu powrotu z placówki do Moskwy były odrzucane. Na niekorzyść „Ramsaya” grało też jego pochodzenie. Fakt, że był Niemcem, sprawiał, że jego mocodawcy nie chcieli ufać mu bez zastrzeżeń. Wydaje się, że największą ofiarą tego splotu okoliczności była żona Sorgego, Katia, która przez lata czekała na niego w Moskwie i nigdy nie doczekała się ostatecznego powrotu męża.

Portret psychologiczny Sorgego, który rysuje Matthews, stanowi podstawę poglądu, że „Ramsay” był skazany na sukces. Był to bowiem człowiek zdeterminowany, bezwzględny, zamknięty w sobie, a jednocześnie odnajdujący się w roli duszy towarzystwa i elastyczny w obliczu zmieniających się warunków. Ta ostatnia cecha była niezwykle

ważna, gdyż prowadzenie siatki szpiegowskiej natrafiało na groźne i nieprzewidywalne okoliczności, niekiedy spowodowane lekkomyślnością samego Sorgego.

Należy w tym kontekście wymienić nie tylko niemal samobójczy akt, jakim było chwalenie Stalina w sali pełnej nazistów (sic!), który wbrew wszelkiemu prawdopodobieństwu przeszedł bez jakiegokolwiek echa. Pewnego razu pijany Sorge uległ wypadkowi motocyklowemu, mając przy sobie tajne dokumenty, co – gdyby wyszło na jaw – groziło natychmiastową dekonspiracją i aresztowaniem. „Ramsay” starał się za wszelką cenę nie stracić przytomności, do czasu przekazania przesyłki jednemu z zaufanych ludzi, który odwiedził go w szpitalu.

Jednak nawet Sorge nie mógł przewidzieć, że największe niebezpieczeństwo stanowią ludzie, z którymi współtworzył siatkę. W tym kontekście warto wspomnieć choćby o postawie Maxa Clausena, który zajmował się przesyłaniem zaszyfrowanych raportów z Japonii do ZSRR. W pewnym momencie zaczął tracić nie tylko cierpliwość do rozkazów Sorgego, ale także, jak twierdził przesłuchującym go później Japończykom, wiarę w sam komunizm. Raporty, które Clausen przysyłał drogą radiową, były niekompletne, gdyż pomijał ich obszerne fragmenty, sabotując tym samym pracę całej siatki. W obliczu tych faktów dodatkowego znaczenia nabiera fakt, że nazwisko Sorgego po niemiecku oznacza po prostu obawę. Sorge, zdając sobie sprawę z ryzyka, liczył zresztą na to, iż jego misja w Japonii potrwa maksymalnie dwa lata i po tym czasie będzie mógł wrócić do Moskwy. Tak się jednak nie stało, został bowiem w Japonii aż jedenaście lat, co jednak uchroniło go od pochłonięcia przez krwawy młyn wielkiej czystki, która zdiesiątkowała w Moskwie personel IV Wydziału Zarządu Wywiadu Armii Czerwonej.

## „Bóg” wywiadu

Nie jest jasne, czy taka była intencja Matthews, ale książka dobrze oddaje atmosferę dwóch dopełniających się paranoi. Mamy tu bowiem Związek Sowiecki z obsesyjną obawą, że kraj zostanie zaatakowany z zewnątrz i Japonię ze wszystkim rekwizytami świadczącymi o powszechnym przekonaniu, że największym niebezpieczeństwem jest wroga infiltracja. Dość powiedzieć, że nawołujące do czujności komunikaty antyszpiegowskie w Tokio można było znaleźć nawet na pudełkach od zapalek. Zasługą Matthews jest również przełamywanie swoistego europocentryzmu w historii wywiadu i przypominanie, że służby specjalne często prowadziły arcyważne operacje w miejscach oddalonych tysiące kilometrów od swoich central, lokując swoich ludzi w sceneriach znacznie różniących się od Moskwy, Wiednia czy Londynu.

*Nawołujące do czujności komunikaty antyszpiegowskie w Tokio można było znaleźć nawet na pudełkach od zapalek*

Sorge wykonał swoje zadanie, choć nie udało mu się na czas opuścić Japonii i uniknąć aresztowania. Stalin nie upomniał się jednak o swojego

agenta i nie zareagował, gdy Japończycy trzykrotnie proponowali wymianę. Sorge poszedł na śmierć jako agent Kominternu.

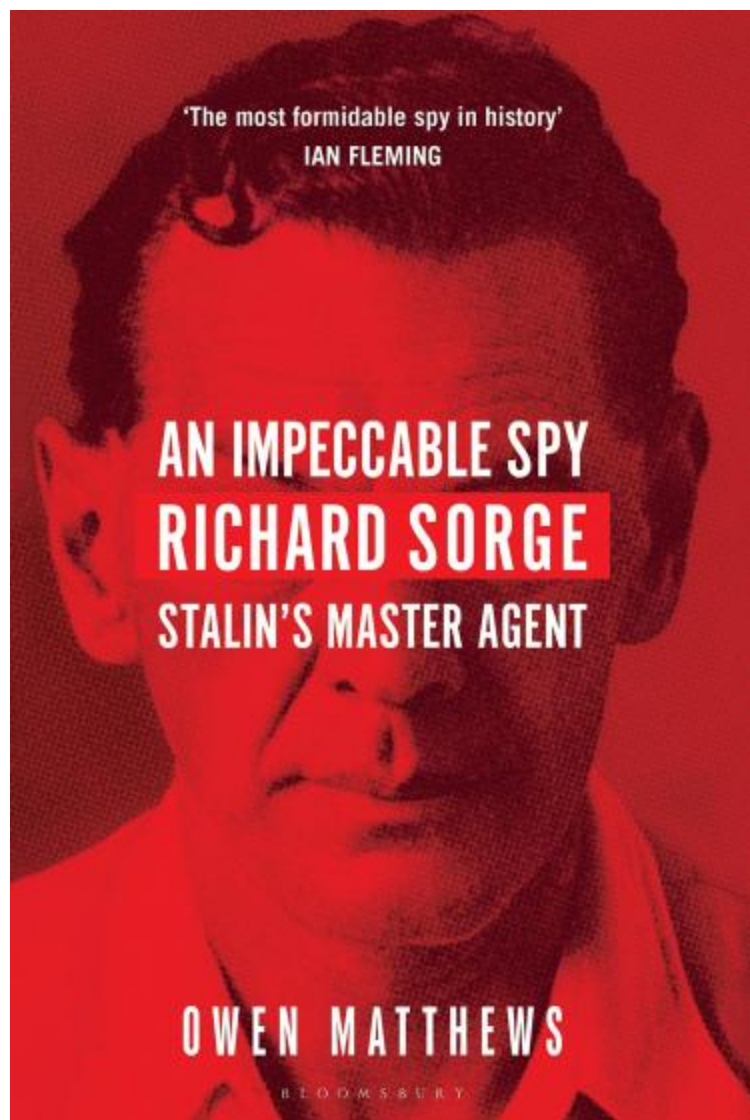
Funkcjonariusze Tokkō zdawali sobie sprawę z tego, że to nieprawda, ale gdyby wyszło na jaw, że Sorge był szpiegiem wywiadu wojskowego, to sprawę przejęłoby konkurencyjne wobec Tokkō Kempeitai. Wyrazem

makabrycznej ironii Japończyków było powieszenie Richarda Sorgego 7 października 1944, w kolejną rocznicę rewolucji październikowej. Agent „Ramsay” nie dożył więc końca wojny, której przebieg zależał w pewnym sensie od niego. Nie wiadomo, jak ów fakt ma się do słów, które Sorge swoim łamanym japońskim skierował do swojej wieloletniej tokijskiej kochanki, Hanako Miyake: „Bóg zawsze jest człowiekiem. Ludzie potrzebują więcej Bogów. Sorge będzie Bogiem”.

Stalin najwyraźniej nie podzielał tego przekonania. Choć osobiście czytał raporty autorstwa Sorgego, to dopisywał na marginesach jedynie niecenzuralne komentarze, sugerując, że informacje „Ramsaya” są niewiele warte. W końcu jednak zostały przez Moskwę uznane za autentyczne i przyjęto do wiadomości, że Japonia nie zaatakuje ZSRR. W uznaniu zasług Sorgego jego podobizna znalazła się na znaczku pocztowym z podpisem „Bohater Związku Radzieckiego”, wycenianym obecnie w internetowych serwisach filatelistycznych na niecałe trzy dolary.

Choć, jak dementuje Matthews, nie jest prawdą, że Sorge przewidział atak na Pearl Harbor, to wyraźnie sygnalizował, że Japonia może w niedalekiej przyszłości wdać się w konflikt ze Stanami Zjednoczonymi. I pomyśleć, że wszystkie te doniesienia były dziełem człowieka marzącego o posadzie uniwersyteckiej i napisaniu pracy na temat chińskich upraw soi. Najlepszym podsumowaniem historii Sorgego są słowa jednego z „zasłużonych” funkcjonariuszy sowieckich służb: „Dobry szpieg może przesądzić o wyniku bitwy albo kierunku, w którym toczą się ważne negocjacje, ale żeby tak było, ktoś musi mu uwierzyć”.

*Błażej Gębura*



*An Impeccable Spy. Richard Sorge. Stalin's Master Agent*

Owen Matthews

Bloomsbury Publishing, London 2019.